Nr 38. Kraków, 15 Lutego — Sobota. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu"	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10.
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	frank. 80	frank. 20	frank. 7.

Listy z pieniądzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego przy ulicy Floryańskiej, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku gł., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypisać w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu Wallfischgasse N. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 14 lutego.

Często przychodzi nam obecnie mówić o kwestyach kościelnych, nie częściej jednak niż to czynią dzienniki wrogie kościołowi, które swoją nowoczesną teologią bezwyznaniową zapełniają całe szpalty, przeplatając namiętne filipiki tchnące ateizmem, oszczerstwy i kłamliwemi skandalami na duchowieństwo i kościół. Dla dzienników katolickich przykra to konieczność zdawania sprawy z postępu walki na wszystkich polach toczącej się, walki wobec której maleją wszystkie inne kwestye polityczne, walki, której celem i hasłem zniewoluiczenie kościoła, jeśli nie zniszczenie chrześciaństwa.

Postępy tej walki są przerażające. Jeśli od początku obecnego, a raczej od końca przeszłego wieku zarody jej już nurtowały społeczność europejską, wybuchały chwilowo namiętnością ateistycznej rewolucyi, lub też krzywiły kierunek niektórych rządów, to wszelako zdawało się, iż jedna z głównych zasad głoszonych powszechnie, tolerancya i wolność religijna, acz słabą i wątłą, będzie jednak osłoną swobody kościoła; zdawało się, że jest niemożebny powrót prześladowań w tej srogości, jak prześladowania w Anglii za czasów królowej Elżbiety i późniejsze. Sam indyferentyzm religijny wieku niedopuszczał podobnej hipotezy. Jeden tylko rząd rosyjski stał na stanowisku jawnego wroga kościoła, a jego prześladowania zaliczane były na karb barbarzyństwa, despotyzmu i schizmatyckiego fanatyzmu.

Dopiero od dwóch niespełna lat, państwo na szczycie cywilizacyi stojące wypowiedziało wojnę kościołowi, a dziś już doprowadza ją do ostatecznego rozwoju, zagraża kościołowi prawami równającemi się niemal z prawami Anglii lub Szwecyi w czasach zupełnej prohibicyi katolicyzmu, a przechodzącemi normalnością, że tak powiemy konstytucyjnych ustaw, sporadyczną arbitralność ukazów rosyjskich.

Wykazywaliśmy już doniosłość wniesionych do izb berlińskich nowych ustaw o stosunku państwa do kościoła. Dziś wypada zastanowić się pokrótce nad znaczeniem świeżo w dzienniku naszym zamieszczonego memoryału biskupów, przesłanego rządowi, lubo ten wchodzący w szczegóły teologiczno-polityczne, jasnością swoją i siłą czyni prawie zbytecznym wszelki komentarz. Nie jest on ani rzuceniem, ani podjęciem rzuconej rękawicy, jakby chciały insynuować dzienniki pruskie; akt ten jest świadectwem jedności i wyznaniem gotowości episkopatu katolickiego, w oczekiwaniu prześladowania.

Nie potrzeba dowodzić, że wszelkie usiłowanie powstrzymania walki, jakiekolwiek propozycye ustępstw i tranzakcyj były niemożebne dla biskupów, którym rząd nietylko zagraża odjęciem wszelkiej władzy duchownej, rozprzężeniem kleru podwładnego, zaprzeczeniem kierownictwa w wychowaniu duchownych, ale nadto wymaga od nich odszczepieństwa, zerwania z Rzymem i poddania się pod władzę już nie cesarską jak w Rosyi, ale parlamentu, ministerstwa i landrata.

Wobec takich warunków, nie pozostawało biskupom, jak uczynić akt wiary poprzedzający prześladowania. Nie czem też innem jest memoryał i protest biskupów. Gotowi wytrwać do końca, rozbierają oni spokojnie punkt po punkcie wszystkie następstwa zamierzonych ustaw, wykazują ich bezprawność, a w jednem tylko miejscu objawiają oburzenie, to wobec groźby grzywien pieniężnych. Za nadto nikczemna to kara za wierność kościołowi, zbyt niskie to narzędzie prześladowania wydało się biskupom zniewagą. Nam się zaś wydaje, że ta właśnie groźba charakteryzuje dzisiejszy systemat, co nie zdolny wznieść stosów, otwarłszy więzienia, chce niewolniczyć za pomocą pieniędzy.

Niemniej jednak prześladowanie to bezkrwawe ma środki zupełnego ubezwładnienia kościoła, w systematycznem przeprowadzeniu reform odejmujących wszelkie warunki swobody religijnej.

Gdy grzywny i konfiskaty nie pomogą, nastąpi odjęcie władzy biskupom, odbieranie probostw, może wzorem ustawy o Jezuitach nowa ustawa o wygnaniu duchowieństwa świeckiego zachowującego jedność z Rzymem.

W każdym razie walka zastaje episkopat całego cesarstwa niemieckiego zjednoczony, nie prowokujący prześladowań, ale gotowy je przetrwać do końca.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Berlin 12 lutego.

(A.) Mowa Laskera w sejmie przy końcu zeszłego tygodnia, w której tak stanowczo wystąpił przeciw ministeryum handlu i udzielaniu konsensów na budowę kolei wysokim urzędnikom, nadużywającym stanowiska swego dla zbogacenia się, oddziałała nadzwyczaj nieprzyjemnie na urzędowe organa prasy tutejszej, pomiędzy którymi *Norddeutsche allg. Ztg* i *Deutsche Reichs-Correspondenz* wyraźnie do wystąpienia w obronie zarzutów, powołanemi się czują. Wprawdzie stosunek *N. A. Z.* z kanclerzem i osobista przyjaźń tegoż z radcą Wagenerem, którego głównie zarzuty Laskera dotyczyły, nie dozwalają tej gazecie zająć innego stanowiska; ciekawem jest jednak rozdwojenie powstałe skutkiem tej mowy między rządem a partyą liberalną, i to tem bardziej, że gazety zajmujące się sprawą samą bez względu na osobistości w niej zachodzące, nadzieję wykrycia nadużyć i konieczność zarządzenia śledztwa, stanowczo już teraz głoszą. Naturalnie, że śledztwo zapowiedziane, będzie się mogło odbywać tylko na polu parlamentarnem, w czem utwierdza także stanowisko ministerstwa, tak dotkliwie mową Laskera zaczepione; każda bowiem inna procedura spowodowałaby nieskończoną ilość komentarzy dziennikarskich, które musiałyby wypaść na niekorzyść partyi rządowej i tak już mocno skompromitowanej. Nie ulega jednak wątpliwości, że wniosek Laskera względem śledztwa parlamentarnego, znajdzie poparcie u większości izby, w ministeryum będzie zmuszonem uledz przewadze moralnej, jaką pociąga za sobą ta sprawa, obchodząca tak blisko honor urzędników pruskich; jednak z drugiej strony nie brak wskazówek dających poznać, że rząd nie zgodzi się na ustanowienie komisyi, mającej się zająć śledztwem. Raz bowiem zaprzeczają oficyalne pióra, jakoby książę Bismark wiedział cośkolwiek o wspomnianych nadużyciach, innym razem dają poznać niechęć rządu do zadosyćuczynienia żądaniom parlamentarnym lub do zarządzenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw radcy Wagenerowi. Chociaż więc kanclerz użyje prawdopodobnie całej swej siły dla uratowania zagrożonego honoru swego przyjaciela, wszelako mógłby to uzyskać tylko kosztem parlamentu, a podanie się do dymisyi Wagenera uważają tu za niewątpliwe, łącząc je z nadzieją, że cała ta sprawa przyczyni się jeżeli nie bezpośrednio do dawno oczekiwanych zmian w ministeryum handlu, to przynajmniej korzystnie na nie wpłynie.

Komisya sejmowa dla spraw kościelno-politycznych odbywa tymczasem dalsze narady nad projektem ustawy o dyscyplinarnej władzy kościelnej i o ustanowieniu najwyższego trybunału dla spraw kościoła. Dotychczas uchwaliła już 31 paragrafów, w których nieznaczne tylko poczyniła zmiany, artykuł zaś 24 sformułowała w następujący sposób: „Duchowni, którzy przepisy tyczące się ich urzędu lub sprawowania go a nakazane przez ustawy państwa lub też skutkiem rozporządzeń władzy wyższej, nie sięgających po za granice prawne, do tego stopnia przekraczają, że pozostawanie ich nadal w urzędzie nie da się pogodzić z porządkiem publicznym, mogą na żądanie rządu otrzymać dymisyę na mocy wyroku sądowego. Oddalenie z urzędu pociąga za sobą niezdolność prawną do jego pełnienia, utratę dochodów i opróżnienie posady."

Partya postępowa w sejmie zawezwana przez cztery berlińskie komisye wyborcze do udziału w obchodzie 25 letniej rocznicy zaprowadzenia w Prusiech konstytucyi, zapowiedzianej na dzień 18 marca, zajmowała się tą sprawę przez dwa posiedzenia, poczem udziału swego wręcz odmówiła. *Vossische Zeitung* tłomaczy postępowanie to tak przeciwne zasadom postępowców brakiem konieczności takiego obchodu, mającego charakter demonstracyjny, chcąc zapewne naprzód zażegnać zarzut służalstwa, który mimo woli się nasuwa, czytając jej tłomaczenie. Partya liberalna mówi ta gazeta, nie należy do opozycyi rządowej odkąd wspólnie z rządem podjęła walkę na polu kościelnem, a jako należąca do legislatywy powinna mieć pewne względy zwłaszcza, że już od kilku lat dzień 18 marca nie był obchodzonym. Również radzi ona uwzględnić osobę Cesarza, któregoby osobistość podobna nieprzyjemnie dotknąć mogła.

Z powodu sprawy Dra Sydowa tutejszego pastora, który zaprzecza bóstwa Chrystusowi, za co wprawdzie przez ewangielicką radę kościelną wykluczonym został, lecz z drugiej strony także i adresy pochwalne równie jemu myślących pastorów odbiera, opowiadają tu z dumą w kołach konserwatywnych epizod charakteryzujący zapatrywanie religijne Cesarza. Na ostatnim balu dworskim miał on się zbliżyć do prezesa konsystorza prowincyi Brandenburgskiej Hegla z zapytaniem: „Czy pan zawiesiłeś Sydowa?" „Tak jest Najjaśniejszy Panie odrzekł Hegel, musiałem to uczynić, gdyż jeśli nie będziemy wierzyli w historycznego Chrystusa, tak jak go przedstawia biblia, nie będziemy chrześcianami więcej." „Słusznie, rzekł Cesarz, ja też tak myślę."

Wersal 10 lutego.

* Skończyły się nareszcie prawdziwie bizantyńskie rozprawy w komisyi trzydziestu, ale rozwiązanie węzła jeszcze daleko. Można o nich powiedzieć te słowa Augusta rzymskiego, że idy marcowe przyszły, ale nie przeszły; bodajby w marcu zgromadzenie narodowe po wysłuchaniu sprawozdania ks. Broglie mogło zgodnie coś zawyrokować, coby dozwoliło machinie rządowej obracać się w swoim kole bez ciągłego tarcia się.

Trzy pierwsze paragrafy projektu do ustawy, spisanéj przez komisyę, mają jedynie na celu utrudnić Thiersowi częste bywanie w sali zgromadzenia i zabieranie głosu. W zasadzie zdawałoby się, że ten cel został osiągnięty, w praktyce okaże się, że prezydent będzie mówił, ile razy zechce, kiedy mu się tylko spodoba, jednem słowem, wszędzie i zawsze po dawnemu. Ale forma pozostanie nienaruszoną. Wielki tryumf! Śmiesznie zawsze wygląda ustawa spisana w widoku osoby a nie zasady, a tak właśnie rzecz się ma z tą, która przychodzi pod rozbiór zgromadzenia narodowego. A wątpliwem jest jeszcze, czy przy rozprawach, gdy wolno dotychczas Thiersowi głos zabierać, wsparty od całéj lewicy, nie uzyska obalenia stawianych sobie zapór. Radykaliści ochoczo gardłować będą za uposażeniem dzisiejszego prezydenta w najobszerniejsze przywileje, gotowi mu przyznać absolutną władzę, bo mniemają, że ta władza przejdzie w ich ręce, i kiedyś powołując się, przypomną konserwatystom, że oni sami taką w puściznie przekazali.

Najważniejszym w projekcie ustawy był artykuł 4ty tyczący się ustanowienia drugiéj Izby, reformy prawa wyborczego i przelania władzy na czas rozwiązania Izby jednéj a zwołania drugiéj. Ten § 4 jak wiadomo czytelnikom, powinien był wedle żądania ministra sprawiedliwości być uchwalonym w najkrótszym czasie. Otóż to zbyteczne naleganie, obraziło pp. komisarzy, wszyscy byli zdania, że owo posiedzenie *à bref delai*, miało znaczyć, iż chwile istnienia dzisiejszego zgromadzenia są policzone, że powinno ono pospieszyć z wotowaniem i z rozsądzeniem bieżących spraw i interesów, i złożyć rządy w ręce prezydenta Rzpltéj i przyszłych reprezentantów narodu. Komisya zaś wcale nie życzy sobie takiego rozwiązania i dla tego odesłała dwie pierwsze kwestye § 4go do osobnych komisyj, które znowu kilka miesięcy poświęcą na ich rozbiór, a trzecią tyczącą się pominęła, zostawiając ją roztrząśnieniu samegoż zgromadzenia. Publicyści rozumieją, że ta tranzycya najwyższéj reprezentacyj może nastąpić bez żadnéj przerwy, jak to było z przejściem konwencyi 21 września 1792; dwa dni było tylko różnicy między ustąpieniem konstytuanty 1849 a zajęciem jéj miejsca przez zgromadzenie prawodawcze. Więc i teraz można nakazać nowe wybory; można jak na czasy wakacyjne poruczyć reprezentacyę zgromadzenia, nieustającéj komisyi, któraby ustąpiła dopiero po przybyciu nowo obranych.

Na podobnych dysputach czas schodzi a sprawy wychowania publicznego, wojskowe, wyborcze, leżą odłogiem. Na szczęście, jedna najważniejsza, to jest wyswobodzenie kraju od załogi nieprzyjacielskiéj, spłacaniem miliardowego haraczu, nie napotka najmniejszéj zwłoki, i jeżeli wierzyć mamy doniesieniom z Belfort, władze pruskie oznajmiły, iż od 1 lipca b. r. wszystkie kontrakty najmu mieszkań przez władze cywilne i wojskowe uważać się będą za nieobwiązujące i że od téj epoki najem tylko miesięcznie i dniowie liczyć się powinien. Sądzić z tego wypadałoby, że Prusacy przed jesienią opuszczą granicę Francyi.

Dziś po 21 leciech w teatrze francuskim odegrają znowu dramat *Marie Delorme*. Po raz ostatni dano go w miesiąc po zamachu 2go grudnia. Ludwik Napoleon, ówczesny prezydent jeszcze był podczas reprezentacyi, i ochoczo przyklaskiwał, ale kiedy przyszło do aktu 4go gdzie margr. Nangis powstaje z oburzeniem przeciw doraźnym egzekucyom, prześladowaniom, cały ten ustęp nie przypadł mu do smaku i odtąd zabronił przedstawienia dramatu.

Dnia 8 b. m. w Gandawie dwaj młodzi Polacy Rak... i Puz... o drobną rzecz poróżniwszy się wyzwali się na pojedynek. Kula strzaskała nogę pierwszemu; drugi w żalu i boleści zostaje niepocieszony.

Kraków 14 lutego. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 13 lutego).* Na pierwszem w tym miesiącu posiedzeniu Rada miejska załatwiła jeden zaledwie przedmiot z 23 zamieszczonych na porządku dziennym, okazała się więc potrzeba zwołania wczorajszego posiedzenia, na które zeszło się 36 radców, ale dopiero prawie o godz. 6tej. Przewodniczył Prezydent miasta Dr Dietl, który zagaił posiedzenie wspomnieniem zmarłej Cesarzowej Karoliny Augusty, prosząc Rady o upoważnienie, aby mógł przesłać N. Panu objaw współczucia gminy miasta Krakowa. Rada przez powstanie z miejsc uczyniła zadość wnioskowi Prezydenta.

Po odczytaniu protokołu i zawiadomieniu Rady o nadeszłych do niej pismach, odczytał sekretarz p. Zawiłowski wniosek Radcy Deichesa, aby gmina udzieliła zborowi izraelickiemu na dokończenie budowy szpitala izraelickiego pożyczki amortyzacyjnej w kwocie 15.000 zł. w 40 latach zwrotnej. Wniosek ten oddano sekcyi skarbowej wzmocnionej.

Ciągłe spaźnianie się Radców na posiedzenia, a co więcej zaniedbywanie obowiązków na siebie wziętych, zniewoliło wczoraj Radcę Rzewuskiego, iż uczynił następnie wniosek, aby Prezydent miasta zastosował przepisy regulaminu względem tych, którzy nie spełniają mandatów, jakie przyjęli, skazując opieszałych na grzywny. Wniosek ten niemal jednomyślnie przyjęto.

Radca miasta Dr Kuczyński przedkłada następnie imieniem komitetu urządzającego uroczystość M. Kopernika, akt fundacyjny, mocą którego gmina m. Krakowa zobowiązuje się płacić rocznie i wieczyście 100 zł. na fundusz nagród za najlepszą pracę konkursową z astronomii lub z nauk z nią spowinowaconych. Konkurs na te prace z podaniem zadań rozpisywać będzie co lat pięć Akademia umiejętności w Krakowie. Fundacya nosić będzie nazwę funduszu Mikołaja Kopernika. Akt ten fundacyjny przyjęto bez zmiany. Najważniejsza poprawka Dra Biesiadeckiego, aby nagradzano prace napisane w przeciągu lat pięciu bez konkursu i bez podawania zadań, nie utrzymała się.

Z porządku dziennego wnosi Radca Chrzanowski imieniem sekcyi skarbowej: Na umorzenie pożyczki mają być użyte: najprzód dochody sumy kapitalnej 1,500.000 zł. dopóki suma ta nie będzie użytą na cele przez Radę miejską orzec się mające; powtóre na umorzenie ma być użytą suma 65.600 zł. przez kasę miejską corocznie na umorzenie pożyczki w ratach kwartalnych z dołu począwszy od 31 marca 1873 wypłacana.

Wniosek ten dąży do tego, aby jak najmniejsze ciężary nałożyć na obywateli; przez obracanie bowiem procentów od zaciągniętej pożyczki na jej umorzenie, miasto mniejszą kwotę rocznie na ten cel poświęcać będzie musiało. Wykazuje to wniosek drugi, albowiem w razie obracania procentów na umorzenie pożyczki, miasto płacić będzie 65.600 zł., w przeciwnym razie przeszło 78.000 zł.

Część literacko-artystyczna.

Listy z Sycylii.

XXX.

Monreale.

Włochy są może jedynym krajem na świecie, który nigdy dla prawdziwych podróżnych uroku nie straci, a mimo wszelkich przewrotów politycznych i umysłowych, pozostanie szkołą i wyrobieniem każdego młodego pokolenia, jeżeli prawdziwe poczucie piękna nie zatrze się zupełnie w ludziach, a wszelkie gorętsze, podnioślejsze, powiedziałbym lepsze nawet uczucie w nich nie zaginie. By Włochy poznać dokładnie, trzebaby z kijem w ręku i torbą podróżną przejść pieszo od jednego końca do drugiego, wzdłuż i szerz nie opuszczając żadnego miasta, żadnej wioski, muru, cmentarza, żadnego szczególniej kościoła. Trzeba je studyować nie spiesząc się, oglądać bez wyznaczonego naprzód czasu, z myślą swobodną, wytężonem okiem i tem co daje zewnętrzne obrazy, i tym co je osobnemi literami zapisywać umie w duszy. Po samych świątyniach Pańskich możnaby już pisać dzieje Włoch całych, bo bez nich nic się ważniejszego nie zaczynało, nic nie zmierzało szczęśliwie do końca, stawiane często jako słupy przewodnicze następnym wiekom, lub napis pamiątkowy przechodzącej epoki.

Pomniki sztuki są zawsze odbiciem ludzi, którzy je stawiali, obrazem czasów, jakie je wydały i żywym źwierciadłem uczuć, wyobrażeń, dążności pokolenia, wśród którego wyrosły. Historya nie tylko się pisała na pargaminach, ale daleko jaśniej, bez porównania prościej i prawdziwiej wypływała z dłuta, ryła się na kamieniu, na śmiałych odbijała się linijach wieżyc, pędzlem malowała mistrzów. Gmach jeden więcej czasami mówi, dla tych co umieją na zimnych głazach czytać dzieje całych narodów, niżeli całe ksiąg tomy, a łuk wyniosły, jeden fresk przeciemniały, słowo jedno na pół zatarte na marmurze żywiej często charakteryzuje epokę niżeli zapisujący tysiące wydarzeń kronikarz. I to stanowi jeszcze nieopisany Włoch urok, że żadna przemiana, żaden przewrot, żadne znaczniejsze wydarzenie nie przeszło niepostrzeżone, że każda chwila ważniejsza ślady widome i trwałe zostawiła po sobie. Przebiegając półwysep można się dziejów uczyć po drodze, a w każdem mieście pomników pytać się o historyę jego szczegółową i odrębną. Wypadki oddziaływające na losy Italii odbijały się natychmiast w sztuce, polityczne lub umysłowe wstrząśnienia, poruszające całemi milionami ludu uwydatniały się w niej także, ale przebiegając całą długość półwyspu w każdej rzeczypospolitej, w każdym kraiku, ledwie że nie w każdym mieście, wedle miejscowych stosunków, usposobień i okoliczności przybierały właściwą sobie formę.

Po zrobieniu dobrej znajomości z Włochami warto jednak jeszcze zajrzeć na chwilę na wyspę, porównać różne epoki dziejowe, przypatrzyć się różnorodnym wpływom działającym na Sycylię. Przejrzawszy wszystkie religijne pomniki półwyspu od północnej granicy, aż do ostatnich brzegów Śródziemnego morza i Adryatyku, od Św. Marka i kościołów Rawenny, katedry Medyolańskiej i Św. Piotra, wolno jeszcze nie zupełnie naprózno do sycylijskich przybić brzegów i normandzkim przypatrzyć się kościołom.

Nie zapomnę nigdy podobno wrażenia jakiegom doznał, przestąpiwszy po raz pierwszy progi katedry w Monreale. Znałem już był świątynie stawiane pobożnością nie samych tylko książąt, ale gmin, można powiedzieć całych ludów XII wieku, dosyć powiedzieć, żem przeszedł przez Wenecyę, Padwę, Bononię, Florencyę, Pizę i Rzym, nimem na sycylijskiej stanął ziemi, a jednak nie łatwo mi było ochłonąć z pierwszego wrażenia i ze zdumienia jakie mnię ogarnęło w Monreale. Czułem się w prawdziwej świątyni Pańskiej w przybytku Bożym, widziałem przed sobą jakoby ofiarę dziękczynną całego ludu po długiej niewoli politycznej, a cięższej daleko religijnej, daninę jaką składał z najlepszych swych płodów kraj oswobodzony i odrodzony: pomimowoli przyszła mi na myśl świątynia Salomona starego zakonu. Kronikarz nie wspomina wprawdzie, czy Wilhelm Dobry tańcował przez trzy dni całe z arfą w ręku przed drzwiami świątyni, ale miał prawo iść w ślady króla Proroka, w każdym razie zawarł w niej podwójne przymierze między kościołem a wyspą, swoją rodziną i narodem sycylijskim, które pomimo tylu kolei kraju przez całe wieki zachowało się nienaruszone. W pierwszej chwili nie ma się ani chęci, ani odwagi rozbierać szczegółowo budowy, tem mniej do krytycznego zabierać się przeglądu, nie można się prawie ruszyć z miejsca, ani kroku naprzód postąpić, jakby w obawie, by to nie było przechodnie jedynie złudzenie lub chwilowego usposobienia zdradliwe uczucie. Niezwykły kształt kościoła, niezwykłe sklepienie śmiałe absydy, nieporównane bogactwo szczegółów, przepych wschodu uświęcony powiedziałbym miejscem i w chrześcijańską odziany szaty, przy bizantyńskiem wykończeniu pojedynczych części muszą wywierać niezwykłe na przychodniu wrażenie. Ale jedność w pomyśle, połączenie harmonijne tak różnorodnych i przeciwnych nawet sobie pierwiastków, jakiś spokój rozlany, powaga, cisza religijna, głęboka wiara tryskająca z każdego kamienia daje dopiero tę całość, która głęboko w pamięci wyryje się wrażeniem, gdyż samo oko objąćby wszystkiego razem nie było zdolne.

I nic zresztą lepiej i świetniej normandzkiej odmalować nie może epoki, jak ten kościół, któremu od siedmiu wieków żaden późniejszy pomnik wyrównać w wspaniałości nie zdoła. Znać, że go nie sama duma narodowa stawiała, cenniejsze pierwiastki ma w swych fundamentach, że gorące pełne zapału i świeżości stawiało go pokolenie, że mu przedewszystkiem przewodniczyła żywa wiara wieku, który wydał z siebie wyprawy krzyżowe, światu pozostawił w spuściznie niezrównane instytucye, wielkich kościołowi świętych. Rażą dzisiejszych krytyków ułomki pogańskiego świata w katolickich kościołach, czasami i słusznie, ale wieki średnie mniej rozumując i rozbierając na zimno, ale więcej niżeli dzisiaj kochając i tworząc, więcej idąc za popędem serca i wyobraźni inaczej się też zapatrywały w tym względzie. Ludy ówczesne wyższy dla sztuki cel upatrując niżeli istnienie dla siebie samej, wierząc głęboko, że świat dla chwały Bożej stworzony przy budowie świątyń Pańskich niósłby w ofierze wszystko co geniusz ludzki wytworzył najlepszego, co wieki dawne i nowe wydały z siebie. Zdobiąc ołtarze zabytkami sztuki pogańskiej oddawali tem samem hołd prawdziwej wierze, kładli niejako w całopaleniu pod stopy nowej chrześcijańskiej cywilizacyi utwory rozumu ludzkiego nieoświeconego niebieskim wiary promieniem. Mniej dziwią one jeszcze w Monreale, gdzie dają dotykalne świadectwo tryumfu kościoła nad islamizmem, postawione niejako na znak zwycięstwa, przypomnienie dawnego prześladowania i świeżego oswobodzenia, na tem większe podwyższenie krzyża, jakoby na wynagrodzenie mu za tyle lat zniewagi i ucisku.

Trzy elementa głównie przemawiają w całej budowie, jak i w ówczesnem sycylijskiem społeczeństwie; mięszają się one, wyrabiają, łączą i wspólnie na siebie wpływają, nie zaciemniając się i nie mogąc zatrzeć jeden drugiego. W samym zarysie znać przedewszystkiem rękę zwycięzcy, którego wola jest zakonem, pana opierającego swe prawa na mieczu, przypomnienie dawnej północnej ojczyzny nieco zmienione pod południowem niebem, ale ciągnąc z nad Atlantyku swe pochodzenie. Nie zaginął w nim zupełnie charakter dawnych francuskich normandzkich kościołów, długich, ciemnych, poważnych, jak usposobienie ludności, chociaż podniosło się w górę sklepienie, wyrwały w niebo mury, bo przed włoskim lazurem i myśl wyżej strzelała i uczucie goręcej może płynęło.

Może też hołd składany przez królów-bohatyrów nie mógł się w dawnych zatrzymać granicach, a wspaniałość majestatu szerszych potrzebowała rozmiarów. Nie poszły jednak dalej normandzkie wpływy, bo cywilizacya ma też swoje prawa, a przychodnie z północy w starej Trynakcyi musieli ustępować przed dawnem helleńskiem i świeżem bizantyńskiem i przed zupełnie nowem wschodniem, arabskiem wyrobieniem. Jakkolwiek Rzym był już swe panowanie nad wyspą rozciągnął i obrządek łaciński wszedł w użycie powszechne, to układ wewnętrzny kościoła jest jeszcze zupełnie grecki, bo nie zerwany zupełnie ten węzeł moralny, łączący z Konstantynopolem Sycylię dawnych tradycyj nie podobna wykorzenić odrazu i zmienić zwyczaje kilkomilionowej ludności. Nie tylko że artyści powoływani byli z nad Bosforu, że cała ówczesna chrześciańska sztuka nie była się jeszcze wydostała z niewoli urobionych, stałych, jakby raz na zawsze skamieniałych form bizantyńskich, ale dawną zależność polityczną i kościelną znać w całym charakterze religijnym przybytku. Gdyby historya nawet tego nie uczyła, możnaby się tu łatwo przekonać, że niejedno pokolenie wykształciło się pod bizantyńskiemi wpływami, a cywilizacya chrześcijańska wschodnia nie tylko dawniej, ale i pod normandzkiemi rządami mimo całej przewagi zachodnich elementów miała swoje znaczenie i stanowisko na wyspie. Nie panowała ona już wprawdzie, nie miała nawet stanowczej powagi, ale nie była jeszcze upadła i uciekała się na dwór; utrzymywała się w kościele, w stosunkach handlowych i domowych.

Panowanie arabskie znalazło jednak miejsce w tym ciekawym historycznym obrazie. Gdzie sztuka nie potrzebowała się dotykać przedmiotów religijnych, gdzie ozdoba wychodziła za granice samego kultu, tam wschodnia wyobraźnia gra ważną rolę, świeci wybitnie maurytańskiego stylu rozmaitość, poetyczność w układzie, świeżość kolorów, niezrównana płodność arabskiej imaginacyi. Jeżeli bizantyńskie wpływy przeważają w układzie, w częściach kościoła bliżej złączonych z religijnemi obrzędami, to epoka arabska, która w sztuce ogromny zrobiła przedział, i nową gałąź, nowy zupełnie element dała architekturze, jasne też zapisała tu sobie wspomnienie. W budowie i ozdobach kościoła umiała ona najkorzystniejsze, najwidoczniejsze i najpowabniejsze zająć stanowisko. Trudno zrozumieć, że te różnorodne pierwiastki: pogaństwa, północy, wschodu chrześcijańskiego i mahometańskiego połączone razem nie wydały jakiego artystycznego potworu, ale to pewna, że Sycylia musiała mieć znakomitych mistrzów, by nową dla siebie erę takim rozpocząć pomnikiem.

Katedra w Monreale mająca przeszło 300 palm długości, jest podzielona na trzy nawy, z których środkowa dwa razy szersza od pobocznych nieco krótszych i razem formę krzyża łacińskiego tworzących, stanowi jakoby osobny kościół. Zwyczajem bizantyńskiem prócz wielkiego ołtarza ma tylko dwa inne mniejsze, niejako dwie inne kaplice, do których osobny także przy-

Sprzeciwiał się temu wnioskowi p. Jakubowski i wniósł, aby nad drugą częścią przejść do porządku dziennego, p. Rzewuski zaś jest przeciw pierwszej części i pragnie, aby całą sumę zaciągniętą wraz z procentami użyć na uporządkowanie miasta. Po wyjaśnieniach pp. Mendelsburga, Warszauera i sprawozdawcy oba te wnioski upadły, poczem wnioski sekcyi skarbowej przyjęto.

Następnie udzielono jednemu nauczycielowi zaliczkę zwrotną w 20 ratach na wniosek sekcyi szkolnej. Imieniem tejże sekcyi wniósł także Radca magistratu Dr Schmidt, aby upomnieć się u Wydziału krajowego o przywrócenie gminie miejskiej prawa bezpłatnego używania 80 łóżek w szpitalu Św. Łazarza dla biednych m. Krakowa lub o wydanie kapitałów fundacyjnych na ubogich. a względnie na leczenie ubogich chorych z miasta Krakowa przeznaczonych.

Rada wysłuchawszy wyczerpującego przedstawienia rzeczy i jasnego poglądu na historyę funduszów szpitalu Św. Łazarza, jakie dał sprawozdawca Dr Schmidt, wniosek powyższy jednomyślnie i bez rozpraw przyjęła.

Wreszcie przyjęto na wniosek sekcyi piątej, której sprawozdawcą był Radca Dworski, trzy osoby do gminy, trzynastu zapewniono przyjęcie do gminy w razie uzyskania obywatelstwa austryackiego, dla jednej zapewnienie to zrobiono zawisłem od uzupełnienia podania.

Na tem o godz. 8mej zamknięto posiedzenie publiczne.

Przy drzwiach zamkniętych wniosło prezydium Magistratu posunięcie jednego z kancelistów na wyższy stopień płacy. Sprawa ta wywołała jednak dłuższe rozprawy ze względu na zasadę, czy Magistrat ma przedstawiać w takim wypadku tego tylko aspiranta do zatwierdzenia, który z kolei starszeństwa czasu służby posuniętym być winien, a dopiero w razie nie zatwierdzenia, następującego znów po nim z kolei, czy też najmniej trzech kandydatów. Ponieważ uchwała zapadła pod tym ostatnim względem, przeto w tym duchu uczyniony będzie wniosek na następne posiedzenie.

Wydział Rady powiatowej w Wadowicach uchwalił na posiedzeniu z dnia 8 lutego petycyę do Rady państwa przeciw zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów w krajach w Radzie państwa reprezentowanych, i przesłał takową na ręce posła Dra Mikołaja Zyblikiewicza.

N. Pan zatwierdził wybór właściciela dóbr Kornela Horodyskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej husiatyńskiej.

Wiedeń 13 lutego. Urzędowy dziennik *Wiener Ztg* donosi, że następne posiedzenie Izby deputowanych w Radzie państwa, odbędzie się w sobotę 15go lutego. Dzień przeto posiedzenia na którem rząd wnieść ma przedłożenie swoje o reformie wyborczej, jest już naznaczony; wszystkie bowiem dzienniki wiedeńskie donoszą jednozgodnie, iż projekta rządu wejdą do Izby na przyszłem jej posiedzeniu. Wobec tej pewności, że reforma wyborcza już stanowczo przedłożoną zostanie Izbie w sobotę, dzienniki wiedeńskie zajmują się dalszym planem akcyi parlamentarnej. Najdokładniejsze atoli wiadomości ma *Tagblatt*, pozwolimy je sobie przeto powtórzyć w całej osnowie.

„Nie jutro w piątek, pisze *Tagblatt*, lecz pojutrze w sobotę 15go lutego, odbędzie się dopiero posiedzenie Izby deputowanych, na którem minister spraw wewnętrznych przedłoży ustawę o zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Upoważnienie Cesarza w tym względzie już nadeszło, i jest datowane z 11go b. m. Ta ostatnia jednodniowa zwłoka usprawiedliwioną jest częścią tem, że wydrukowanie przedłożenia będzie mogło być ukończonem najwcześniej w piątek wieczor, częścią także tem, że ministrowie nie mogli być obecnymi w Izbie w piątek przed południem z powodu nabożeństwa żałobnego za zmarłą Cesarzowę.

Sposób traktowania ustawy o reformie wyborczej, ma być umówionym w piątek wieczór na posiedzeniu klubu wiernokonstytucyjnych, na którem uczynionym także będzie wniosek, aby wszyscy ci członkowie parlamentu przystąpili do klubu, którzy dotychczas do niego nie należeli, ale zawsze rząd popierali.

Czy przedłożenie rządowe oddane zostanie osobnej komisyi, czy wydziałowi konstytucyjnemu, w każdym razie przypuścić można, że obrady w Izbie nastąpią w przeciągu 10 do 12 dni. O ile słychać, już teraz zgodzono się, aby żadnych nie wszczynać rozpraw, prawdopodobnie kilku tylko deputowanych uzasadni swe głosowanie krótko podczas rozpraw ogólnych; rozprawy szczególne z pewnością zostaną pominięte, a Dr Herbst wniesie przyjęcie całej ustawy *en bloc*.

Tuż przed tem zda Dr Demel imieniem wydziału konstytucyjnego sprawę o koncesyach, jakie mają być dane Galicyi, przypuściwszy, że wynik rokowań hr. Gołuchowskiego z deputowanymi galicyjskimi będzie pomyślny. Do dzisiaj jeszcze się to nie stało, a nawet w ostatnich dniach o wiele mniejszą jest nadzieja, aby się namiestnikowi Galicyi powiodło skupić swych ziomków razem w parlamencie. Panujące w kole poselskiem już od czerwca r. z. rozdwojenie wybuchnie dopiero teraz i to w takim niebezpiecznym stopniu, że jeżeli większość koła uchwali pozostać w parlamencie przy wniesieniu reformy wyborczej i przyjąć koncesye bezwarunkowo, które da parlament i rząd, wówczas mniejszość delegacyi galicyjskiej złożyć ma swoje mandaty; liczebnie mniejszość ta nie będzie podobno wielką, należy bowiem do niej sześciu do ośmiu członków koła, między nimi pp. Grocholski, Wodzicki, Sapieha i Smolka. Dr. Zyblikiewicz doradza umiarkowanie i pozostanie w parlamencie, mianowicie dla tego, ponieważ hr. Gołuchowski oświadczył mu stanowczo na zasadzie informacyj w sferze decydującej, iż zmowa parlamentarna deputowanych galicyjskich ani na minutę nie wstrzyma senkcyi ustawy o reformia wyborczej. Że zresztą Dr Zyblikiewicz przemawia teraz przeciw wyjściu z Rady państwa nie powinno to wcale dziwić, albowiem jeszcze w czerwcu r. z. wnosił w kole, aby zaniechać zupełnie żądań wyrażonych w rezolucyi sejmu galicyjskiego.

Takie są informacye *Tagblattu* o dalszej akcyi parlamentarnej. *Presse* nie czyni o tem najmniejszej wzmianki, *N. fr. Presse* zaś wyręcza się *Pester Lloydem*, który zamieścił telegram z Wiednia, podający wiadomości mniej-więcej zgodne z opowiadaniem *Tagblattu*. Według tego telegramu bowiem rząd ma się starać, aby równocześnie z wniesieniem reformy wyborczej, wydział konstytucyjny przedłożył także sprawozdanie o rezolucyi sejmu galicyjskiego. *N. fr. Presse* stwierdza, iż taka sama pogłoska obiega w kołach deputowanych, z tym atoli dodatkiem, iż w sposobie traktowania parlamentarnego, przyznano elaboratowi w sprawie galicyjskiej pierwszeństwo, tak mianowicie, iż Izba deputowanych nie przystąpi do obrad nad ustawą o reformie wyborczej, dopóki elaborat w sprawie galicyjskiej nie będzie odesłanym do Izby wyższej, jako uchwała Izby deputowanych. *N. fr. Presse* zapisując tę wiadomość, robi tylko tę uwagę, iż pierwej należy się rządowi co do dalszych kroków porozumieć z wiernokonstytucyjnymi.

— Dzienniki wiedeńskie wskazują z zadowoleniem na znaczne podwyższenie kursu renty austryackiej państwowej w ostatnim tygodniu. Podwyższenie to wynosi co do renty w papierach 2 zł. 10 c., a co do reszty w srebrze 1 zł. 10 c. Impuls do tego podwyższenia wyszedł według *N. fr. Presse* z zagranicy, zachęconej do tego korzystnem położeniem skarbowem w Austryi. *Presse* nazywa ten fakt „świetnym wyrazem zaufania,“ które kapitały krajowe i zagraniczne pokładają w austryackim kredycie państwowym.

— N. Pan zatwierdził ustawy uchwalone przez sejm bukowiński: o uregulowaniu, urządzeniu, utrzymaniu i uczęszczaniu do szkół publicznych ludowych; powtóre, o uregulowaniu stosunków prawnych nauczycieli w szkołach publicznych ludowych.

— Izba wyższa odbyła wczoraj posiedzenie bardzo krótkie, na którem prezes Izby objawił tylko wyraz współczucia dla domu panującego z powodu śmierci cesarzowej Karoliny Augusty.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lutego. Komitet obchodu jubileuszu kopernikowego wyznaczony z Rady miejskiej kończy przygotowania według programu przyjętego. W myśl jego zaprosił radzców, którzy w szkołach miejskich mają przy wręczeniu rycin z obrazu Matejki przedstawiającego Kopernika, wszystkim uczniom i uczennicom (których liczba wynosi w tej chwili 2150) mieć stosowne przemowy, a mianowicie: w szkole żeńskiej na Podwalu p. Muczkowski, w szkole męzkiej w pałacu biskupim p. Aleksandrowicz, w szkole Ś. Floryana na Kleparzu prof. Dr Kuczyński, w szkole Ś. Szczepana na Piasku prof. Dr Burzyński, w szkole w ratuszu kazimirskim Dr Oettinger. Prócz tego w szkołach rządowych profesorowie miejscowi mają, jak słyszeliśmy, wyjaśnić uczniom znaczenie obchodu kopernikowego.

Rycinę z obrazu p. Matejki przez niego samego wykonaną, odbija litografia Brydaka i Bielikiewicza; objaśnienie jej jest pióra prof. astronomii i dyrektora obserwatorium, dziekana Dra Karlińskiego.

Na wieży ratusznej zawiesza lampy do oświetlenia przeznaczone p. Rudolf Glixelli blacharz, który krył tę wieżę niedawno ołowiem. Wczoraj mnóstwo osób przyglądało się, jak się spinał do samego szczytu.

Dowiadujemy się, że p. Matejko zmienił program wystawy swojego obrazu. D. 19 we środę obraz ten będzie ustawiony w sali radnej miejskiej, i od godz. 12ej w południe do 5ej może być widziany bezpłatnie; nazajutrz uczniowie szkół publicznych mogą go oglądać bezpłatnie za biletami, a od d. 21go do 25go włącznie wstęp dla publiczności za opłatą, z której dochód przeznacza artysta na cele urządzania wystaw artystycznych, z których pierwsza obecnie otwartą jest w pałacu Spiskim.

Młodzież Uniwersytetu i Instytutu technicznego rozsyła zaproszenia na obchód jubileuszu kopernikowego, który się odbędzie d. 19 b. m. o godz. 5ej wieczór w Muzeum techniczno-przemysłowem. Nie znamy jeszcze programu tego obchodu.

Młodzież uniwersytetu w Krakowie wysyła w swojem imieniu jako delegata na obchód Kopernika do Torunia, p. Stanisława Abłamowicza, słuchacza wydziału prawnego.

Akademia techniczna we Lwowie wysyła do Torunia prof. Zajączkowskiego.

— Jutro w sobotę od 12ej do 1ej odbędzie się w Muzeum Techniczno-przemysłowem 10ty publiczny wykład p. A. Kirkora: „Pogląd na dzieje literatury sąsiednich plemion Słowiańskich: I. Ruś Litewska, II. Rosya, III. Czechy i Morawa, IV. Łużyczanie, V. Serbowie.“

— P. Żaba ofiarował się powtórzyć odczyt swój o systemie nauczania historyi polskiej na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy akademików. Odczyt ten odbędzie się w niedzielę o 12ej w południe.

— D. 7 b. m. okradli dwaj żołnierze oficera w domu pod L. 21 na Stradomiu, zrobiwszy mu szkody na 115 złr. Wczoraj policya wykryła owe rzeczy skradzione u Wojciecha Laska wyrobnika i Cyrli Silbersteinowej fanciarki. Aresztowano ich jak i żołnierzy.

— Na dzień 6 marca rozpisane są wybory do Rad powiatowych: z większej własności, jednego do Rad Bialskiej, Kossowskiej i Myślenickiej; z miast, jednego do Rady Mościckiej, a z gmin wiejskich, dwóch do Rady Tureckiej i jednego do Zbaraskiej.

— Gmina Hunaczów w powiecie Przemyślańskim postanowiła założyć szkołę, utrzymywać dom szkolny już istniejący w dobrym stanie, dodać jeden mórg ziemi pod ogród, sprawić sprzęty szkolne, trzymać stróża, dostarczać opał i 180 złr. na nauczyciela oraz ponosić drobne wydatki szkolne.

— Czytamy w dziennikach wiedeńskich: Na posiedzeniu klasy historyczno-filozoficznej akademii umiejętności w Wiedniu profesor Zeissberg złożył w rękopiśmie dzieje zakonu Minorytów (Franciszkanów), głównie w Polsce w wieku po soborze konstancyjskim napisane przez Jana z Komorowa, który za Cesarza Zygmunta dwa razy jako przełożony klasztoru przebywał w Krakowie. Użył on do pierwszej połowy pracy swojej Jordana de Giani, do drugiej zaś, obok nieznanego jeszcze żywota Kapistrana niedrukowane dotąd dzieło jednego z towarzyszy Kapistrana, Bernarda z Ingolstadt. Dzieje Jana Komorowskiego ważne są mianowicie dla dziejów zakonu w Polsce, jak w ogóle dla Polski 15go wieku i bardzo były lubione w klasztorach, dla czego wielce z nich korzystali Gonzaga *De origine seraphicae religionis* i Wadding. Rękopis przepisany przez Zeissberga pochodzi z wieku 16go, podobny mu znajdował się niegdyś w bibliotece Załuskich, lecz po wywiezieniu jej do Petersburga w r. 1795, niewiadomo, co się z nim stało.

— W Wiedniu ujęto we wtorek na żądanie telegraficzne ze Lwowa Gustawa Moscha urzędnika pocztowego we Lwowie, który przeniewierzywszy znaczne pieniądze przed kilkoma dniami, uszedł. Protestował on przeciw swemu aresztowaniu, twierdząc, że familia wynagrodziła już szkodę przezeń zrządzoną. Dzienniki lwowskie nic o tym wypadku nie wspominały.

— W Londynie zawiązało się towarzystwo telegrafu podmorskiego między Europą a południową Ameryką. Poprowadzony on będzie z Lizbony przez Madeirę, St. Vincent do Pernambuco, następnie wzdłuż brzegów Brazylii z Para na Rio-grande-do-Sul, tak iż w ten sposób będzie można złączyć ten telegraf z Buenos-Ayres i Montevideo a następnie lądem z krajami oceanu Spokojnego jak Chili, Peruwia. W maju ma być część drutu wykończona a okręt „Great Eastern,“ który był użyty do zatopienia drutu atlantyckiego z Anglii do Stanów Zjednoczonych, ma być użyty, tak iżby w lipcu był drut prowadzony do Madeiry, we wrześniu do St. Vincent, a w przyszłym roku w maju do Pernambuco.

— Straszna ulewa z burzą i wylewem morza zniszczyła d. 7 stycznia francuską Isle de Réunion, którą jedni zaliczają do Afryki drudzy do Azyi, gdyż leży pośrodku nich na oceanie. Wyspa ta licząca przeszło dwakroćstotysięcy mieszkańców, bogata z uprawy trzciny cukrowej i wyrobu cukru, zbiorów wanilli, kawy, indigo i t. d., została zalaną w znacznej części wprawdzie na krótko, ale dość, aby uszkodzić domy, fabryki, zatopić bydło i wiele ludzi, i przeszło połowę zbiorów zniweczyć. Miasto stołeczne St. Dénis mocno ucierpiało, gdyż oprócz domów prywatnych uszkodzone są pałac rządowy, ratusz, katedra i inne kościoły, liceum, muzeum, teatr, sąd i więzienie, a tysiące ludzi straciło całe mienie swoje; miasteczko St. Paul zalała woda, tak iż ludzie mogli tylko na łodziach unieść życie. Porty, przystanie, drogi i mosty uszkodzone, a czego woda nie zalała, wicher obalił albo uszkodził.

— Z udzielonego nam sprawozdania o misyach katolickich w Chinach, zamieszczamy wyjątek z listu X. Ravary jezuity, pisanego z Szangai dnia 1 lipca 1869 do Rady centralnej Towarzystwa szerzenia wiary.

„Oto stan misyi w Kiang-nan d. 1 lipca 1869: Misyonarzy europejskich 64, księży krajowców 25, seminarzystów 65; chrześcian razem 77.449 podzielonych między 449 obwody. Kościołów i kaplic jest 457; szkółek męzkich 251, do których uczęszcza 3.744 chłopców, a między tymi 1.416 pogan; 118 szkółek żeńskich z 1.588 uczennicami, między któremi 67 religii pogańskiej. Istnieje jedno kolegium z 67 wychowańcami i jeden konwikt z 67 uczniami, 8 małych konwiktów, gdzie się mieści 251 uczniów i jeden kowikt żeński dla 122 dziewcząt; dalej jeden zakład dla 441 osieroconych chłopców, a dwa dla 280 osieroconych dziewcząt; 15 małych zakładów dla 1.618 sierot; dwa domy przytułku dla 26 mężczyzn i 23 kobiet; dwa klasztory dla 7 karmelitanek i 10 sióstr zgromadzenia ulgi dusz czyśćcowych. Od d. 1 lipca 1868 do 31go czerwca 1869 udzielono chrztu św. 1069 osobom dorosłym, 3242 dzieciom katolickim i 13.943 nawróconym; bierzmowano 4.509 osób; do komunii św. przystąpiło 46.912 osób; ostatnie namaszczenie udzielono 1.318 osobom; małżeństw zawarto 853.

Teatr. W sobotę dnia 15 lutego po raz drugi, tragedya w 5ciu aktach wierszem, Rasina: *Fedra*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 13 lutego pogoda; termometr od — 2·4 spadł wieczorem na — 8·2 R. Barometr zwolna idzie w górę; dnia 14go lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 327·41, termometru — 6·0 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 15 lutego: Śgo Faustyna męczennika i Śej Jowity męczenniczki.

TEATR. Wczoraj w premiowanej na przeszłorocznym konkursie czteroaktowej komedyi J. Narzymskiego *Pozytywni* wystąpiła w roli Hanny Mirskiej po raz pierwszy panna Mazurowska. Pierwszy występ na nieznanej sobie scenie jest zawsze dla początkującego artysty, że tak powiemy, ogniową próbą. Niepewność i obawa, jak publiczność przyjmie ten zewszechmiar trudny a nieraz stanowczy popis, odbiera zwykle występującemu swobodę, będącą głównym warunkiem dobrej gry. Dla tego z pierwszego wystąpienia nader trudno orzec o talencie aspiranta sceny, nie będziemy też wydawać sądu o grze panny Mazurowskiej, to tylko powiemy, że roli Hanny, dość niełatwej, nie popsuła. Pp. Benda i Zamojski wyborną grą podnieśli główniejsze role sztuki pierwszy Alfreda Horyńskiego, drugi Dowgiełły. P. Ekerowa, (hr. Zenobia), p. Werner (Gwazdalski) i p. Bendówna (Julia), której chwalebny postęp coraz bardziej się uwydatnia, powszechne jednali sobie uznanie; ostatnia otrzymala nawet w śród aktu oklaski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 13 i 14go lutego.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był bardzo słaby a obrót nie wielki. Z okolic Warszawy i głębi Kongresówki, wywożą koleją żelazną bardzo wiele zboża do Prus, z komory Baran zakupują najwięcej na miejscowe potrzeby.

Płacono pszenicę czerwoną 252 funt. od 43 do 56 złp., żyto 233 f. od 34 do 39 złp., jęczmień 212 f. od 27 do 31 złp., owies 138 f. od $13\frac{1}{2}$ do $15\frac{1}{2}$ złp., groch 256 funt. od 33 do 40 złp., proso 238 f. od 28 do 33 złp.

Tak dowóz zboża, jako też i obrót na dzisiejszym targu Kleparskim były nadzwyczaj słabe, żadnej chęci kupna a szczególniej w większych partyach nie można było dostrzedz. Obcych kupców nie było na targu.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 11·20 do 13·30, białą po 12·— do 13·50, żyto 160 funt. od 8·90 do 9·10, na miarę 8·30 do 8·50, jęczmień 140 f. od 7·— do 7·25, na miarę od 6·40 do 6·85, owies od 4·— do 4·25.

Wiedeń 10 lutego.

Zima tegoroczna jest pod każdym względem anormalną. W Wiedniu przynajmniej spadło trochę śniegu kilka dni temu dopiero i to po raz pierwszy, lecz to było podobne do chwilowej dekoracyi, gdyż biała powłoka znikła w oka mgnieniu; o lodzie tyle tylko słychać, że go przywożą koleją żelazną z niebliskich okolic i że wagon lodu płaci się na Bahnhofie po 90 do 100 złr., zaś do lodowni kosztuje 20 złr. więcej. W miejscu nie ma go ani na lekarstwo. Zgoła takiej zimy najstarsi ludzie nie pamiętają.

Zapewne wpływy atmosferyczne nie mają z spekulacyą nic do czynienia, ale to nie przeszkadza, że ta się zachowuje, jak na tę porę roku, równie dziwacznie jak zima, z którą więc, co się tyczy anormalności, ma podobieństwa nie mało. Zwykle o tym czasie giełda jest *in floribus*, cokolwiek jej przynoszą nowego, bywa porywane, bez pytania, ile lub czy w ogóle jest co warte, nowe i starsze papiery dochodzą do śmiesznych wysokości kursów.

Otóż tego wszystkiego w tym roku jakoś nie widać; czasem coś zabłyśnie podobnego do zwykle praktykowanej w tej porze haussy, ale potrwawszy krótko, znika jak śnieg zeszłego tygodnia. Ta względna cisza jest naturalnym skutkiem owych cyfer, w jednym z przeszłych listów podanych, a w których się manifestuje i wyraźnie czyta gründerska zabiegliwość zeszłoroczna. Pod ciężarem tych kreacyj bez liku, trudno giełdzie ruszać się w prawo lub w lewo; jej własnej zasługi w tem nie ma wcale, jak też i nic w tem, że tak długo zaniedbana renta państwa obu gatunków tak znacznie w ubiegłym tygodniu się podniosła.

A należało się to naszej rencie od dawna; finanse państwa są w dobrym stanie, jego kredyt zagranicą się podniósł, opodatkowania kuponów prawie już zapomniano, a po teraźniejszym podniesionym kursie procentuje się renta lepiej niżeli jakikolwiek papier austryacki, nie wyjmując obligacyj pierwszeństwa kolejowych, którym pod względem pewności i bezpieczeństwa w niczem nic ustępuje.

Zagraniczni a mianowicie niemieccy kapitaliści zaczęli je teraz w znacznych partyach skupywać. Czy dla długiego trzymania, za to trudno ręczyć, bo dziś każden nabywa co może, jedynie w nadziei odprzedania, co nieźle odpowiada w całości ogólnej mobilizacyi. Może więc być, że to upodobanie finansistów niemieckich w rencie austryackiej jest początkiem czegoś innego, a mianowicie zrobienia z niej papieru gry nakształt renty francuzkiej, która, jak wiadomo, na giełdzie paryzkiej już od dawna gra rolę kamertonu. Ale i w takim razie wybór Niemców byłby dobrym, a myśl trafna, bo najprzód renta jest niewątpliwie i niezaprzeczenie bez żadnego porównania bezpieczniejszą od wszystkich papierowych przedmiotów spekulacyi — powtóre zaś z natury swojej musi być czułą na każde polityczne drgnięcie, i dla tego mogąc, jak to widzimy i widywaliśmy zawsze na ziemi francuzkiej częstym podlegać oscylacyom, kwalifikuje się wybornie do spekulacyjnych operacyj.

Na tem w miejscu u nas nie poznano się, bo

---

stęp z naw pobocznych. W długości swojej tworzy znowu dwie części odrębne: jedną sklepioną, o pięć stopni wzniesioną nad poziom, zwaną solną; drugą, pokrytą wiązaniem dachu dziwnie wspaniałej i misternej roboty, a czysto maurytańskiego stylu. Pierwsza kościołom jedynie normandzkim właściwa, oddziela do pewnej części lud od duchowieństwa, gdyż chórem przegradza wielki ołtarz od głównej nawy. Na czterech oparta sklepionych łukach, osobną tworzy całość, jest może zabytkiem obrządku wschodniego, a w każdym razie cechą wszystkich normandzkich kościołów owej epoki. — Przypomina wielce wenecki sławny kościół *Santa Maria dei Frari* w tym samym budowany czasie i mający pewne pokrewne znamiona z katedrą w Monreale. Wilhelm sprowadziwszy Benedyktynów i osadziwszy ich przy metropolii wyrobił dla nich u stolicy Apostolskiej przywilej stanowienia kapituły tak, że chór zakonny i stałe kanonickie razem się schodziły i w tem jakby obwarowanem miejscu mieściły się wspólnie z tronem królewskim, krzesłem arcybiskupiem. Trzydzieści dwie kolum z afrykańskiego granitu podpiera główną nawę i długim rzędem jakoby rycerzy średniowiecznych strzegących świątynię, zdobi dwie główne ściany spoczywające na ich barkach. Obrosłe jak mchem ciemnego koloru chropowatością, utraciły pierwotny połysk i świeżość, ale z daleka mówią o swem dawnem i nieeuropejskiem pochodzeniu. Wykute w skale nilowej, w równikowych wychowane strefach, zdobiły przed wiekami świątynię Ozyrysa, zanim je rzymski prokonsul po upadku Faraonów na zamorską przewiózł ziemię. Patrzały już były na chwałę Ramzesów i Amenofisów, na rozpowszechniającą się cześć Apisa i rozgłos mądrości egipskiej, na przejście Persów, podboje Aleksandra na wzrastającą potęgę Rzymian. Wydarte ziemi rodzinnej widziały poniżenie i największy w świecie upadek ciemięzców świata, zdeptaną całą Europę końskiemi kopyty, wylew hord azyatyckich i „bicz Boży“ oczyszczający świat pogański. Powalone i zapomniane przypatrywały się w cichości owemu najściu cudzoziemców od wschodu i brzegów afrykańskich, nie językiem już dawnym piramid mówiących, lecz z półksiężycem na czele przebiegających mil tysiące, tysiące ludów zakuwających w swe jarzmo. Ledwie że nie stworzenia sięgające wiekiem były świadkami największych wypadków światowych, najciekawszych państwowych formacyj starożytnych dziejów. Były świadkami szczególniej przewagi miecza, panowania siły, największej w końcu tyranii, najokropniejszych przewrotów. Od siedmiu wieków powołane do życia potęgą normandzką nie ruszyły się z miejsca mając nową chrześciańską epokę, dumnie spoglądając na dzisiejszych panów wyspy ubliżających jej dawnej wielkości i znaczeniu.

Nie znać wewnątrz ciosowych olbrzymich kamieni, z których cały złożony kościół, gdyż wszystkie trzy nawy, wszystkie kaplice u samego sklepienia blisko do posadzki pokryte jak różnobarwną drogą makatą, bizantyńskiego stylu mozajką, której wspaniałość i wykończenie dobrze znane europejskim archeologom. Przedewszystkiem jednak zwraca na siebie uwagę postać Chrystusa Pana, sama jedna zajmująca całe wnętrze atrydy. Nie rażą kolosalne, olbrzymie jej rozmiary, gdyż tyle podniosłości, majestatu, wielkości umiał w nią wlać artysta, tyle świętości i nadziemskiego w wyrazie twarzy, tyle powagi, boskości w całej postawie, w sposobie błogosławienia, że się zupełnie o innych zapomina szczegółach, a od tego jednego obrazu oderwać się nie można. Górując nad całą nawą, ze wszystkich, najbardziej nawet oddalonych i ukrytych punktów kościoła spostrzegane, trzyma jakoby pod swoją opieką świątynię, panuje w niej i hołd winny sobie nakazuje oddawać. Znam cudzoziemców nie bardzo skłonnych do uniesień i gorących popędów, którym długo w pamięci pozostała, nie widziałem jednego turysty, na którymby choć chwilowego nie była zrobiła wrażenia. Od niej dwoma rzędami rozchodzi się półkolem długi szereg apostołów, ewangielistów, doktorów kościoła, tworzących jakoby treść, zarodek tych dziejów, które w trzy rzędy ustawione na ścianach mozajkowe obrazy opowiadają. Przez całą długość nawy głównej ciągną się ważniejsze epizody starego zakonu, niżej opowiedziane życie Chrystusa Pana, na murach pobocznych dzieje Apostolskie, przy łukach spartych na kolumnach historya pierwszych wieków chrześciaństwa. Rażą one często brakiem perspektywy, ostremi niewykończonemi liniami, pędzlem nieco grubym zdradzającym sztukę niewyrobioną lub w zawiązku, ale uderzają nietylko dziwnie prostym i naiwnym sposobem traktowania rzeczy, lecz daleko więcej wyrazistością, podniosłością myśli jasno mówiącą o podniosłości uczuć i wyższości duszy artysty. Znać, że urobione formy bizanckie trzymały rękę mistrza i niepozwalały mu puścić wodze własnemu natchnieniu; ale te sztywne postacie takim do dzisiejszych wieków przemawiają językiem, te twarze surowe tyle nasuwają myśli, że żal serdeczny z niemi się żegnać i do nowoczesnych wracać utworów. Gdyby się nawet nie wiedziało kiedy i jacy ludzie ten gmach budowali, to dosyć przypatrzyć się tym postaciom dziecinnej zupełnie naiwności i gorącej wierze, jaka z pędzla malarza płynie, by się przekonać, że tylko w XII wieku umiano takim sposobem religijne tworzyć obrazy. I nie to, by wszyscy ówcześni artyści mieli nieposzlakowane życie, by ascetyczny prowadzili żywot i oddawali się tylko modlitwie i rozmyślaniu, ale że zabierali się do dzieła z przekonaniem, a nie zarażeni trądem niewiary, oddawali prawdziwie swe wewnętrzne uczucia, przedmioty treści religijnej traktowali nie tylko z uszanowaniem, ale z żywą i prostą, od kolebki nie naruszoną zwątpieniem wiarą, a gruntowną znajomością nauki chrześciańskiej. Dla tego ich dzieła martwe, nieraz w formie mają daleko więcej prawdziwego życia, znaczenia, artystycznej wartości, niżeli dzisiejsze, po tylu wiekach postępu sztuki, kamienne, lodowate, bo materyalizmem przesiąkłych czasów utwory.

Dziwnie odbija przy bizantyjskiej mozajce, inna zdobiąca pojedyncze obrazy okalające łuki, opasująca dokoła ściany i tworząca niejako tło na którem osiadło tysiąca kolorów tkanka. Mozajka chrześciańska spotkała się z wschodnią azyatycką, sztuka chrześciańska wezwała do pomocy arabskich artystów. Trudno wyobrazić sobie ile kolorów połączonych razem, ile wzorów najróżnorodniejszych zebrało się na utworzenie tej plecionki, którą imaginacya jedynie wschodu mogła z siebie wydać. Chodziłem długo by znaleść dwa podobne do siebie przecięcia linii, chociażby dwa powtórzone kształty pojedynczych ozdób, ale niedowierzaniu memu kłam mi zadała rzeczywistość. Cała posadzka z białego ułożona marmuru, na którym jakby od niechcenia rzucone różnorodne wzory z porfiru, kolorowej lawy malakitu, ślicznych sycylijskich agatów, może służyć za przykład tej sztuki łączenia z sobą barw linij, cieni i kształtów, jaką posiadają wschodnie jedynie narody. Dach, którego wiązanie malowane, rzeźbione i złocone, nabijane kością słoniową, wykładane perłową macicą, zastępuje nad całą główną nawą, sklepienie jest jeszcze niezrównanym wzorem maurytańskiego stylu, który sam jeden wart kilkagodzinnych studyów. Stanowi on ze ścianami pokrytemi mozajką, nierozerwaną całość, wykończa i całej budowie daje jakby ostatni połysk, ostatnie uderzenie dłuta. I co najdziwniejsza, że w tej budowie tak różnorodnej w stylu, tak rozmaitej w składowych swych częściach z tak mozajkowego materyału stawianej, nie tyle uderzają szczegóły, ile całość, nie tyle uderzają pojedyncze działy, ile jedność przeprowadzona myśli, harmonia architektury z wewnętrzną ornamentyką, ogólnych świątyni zarysów, z wykończeniem pomniejszych szczegółów. Osobny jeszcze dla badacza urok, że przez siedem wieków żadnych nie zaznała przemian, nie dotknięta ani razu świętokradzką ręką zaborców lub gorszych prawie od nich reformatorów XVII wieku. Jak ją król Wilhelm ukończył, jak ją normadzkie postawiło pokolenie, tak przeszła do naszych czasów odnowiona nieco, a raczej odświeżona, ale w jednej niezmieniona linii z jednego nie odarta kamyka.

Powiedzieć tego nie można o zewnętrznej stronie kościoła, gdyż tylko część abrydy zmianom nie uległa, przypomina katedrę florencką ozdobami z białego i czarnego marmuru, tworzącego kilku piętrowe łuki. Z północnej strony stoi długi o dwunastu kolumnach portyk szczególnej nieco budowy, ale nie pozbawiony wdzięku, nieodpowiadający jednak całej katedry architekturze. Jest on podobno dziełem kardynała Aleksandra Farnese arcybiskupa z Monreale r. 1569. Mniej odpowiednia jeszcze główna kościoła fasada zeszpecona w wieku przeszłym, ubrana dziwnego smaku gzymsami, ustrojona dwoma wieżycami, których pierwotnej formy odnaleźć już niepodobna. Ale co godne widzenia, to drzwi wchodowe, wmurowane w maurytańskiego stylu oprawę o siedmiorakiego rodzaju rzeźbionych arabeskach, tworzących razem jakoby wielką marmurową ramę, na której zawieszone są dwie wielkie płyty bronzowe. Same drzwi, jak tego dowodzi napis gotycki A D MCLXXXVI IND III *Bonannus cives pisanus me fecit*, dłuta pizańskiego mistrza, przedstawiają różne epizody ze starego i nowego zakonu, przypominające sławne do *Baptisterio* florenckiego wejście, które „*i niebu samemu godnieby służyć mogło*“. Od XII wieku podniosła się znacznie ziemia, plac biednej mieściny wyżej o parę łokci nad poziom starych budynków się wznosi, dla tego zapadłe główne wejście zamknięto; drzwi bronzowe obwarowano żelazną kratą, a nie ma ich komu dzisiaj otworzyć, bo wedle tradycyi, królów jedynie sycylijskich mogły między swemi podwojami przepuszczać.

Katedry w Monreale właściwie nie powinno się opisywać, bo niepodobna oddać wrażenia, jakie sprawia na widzu kochającym choć nieco stare sztuki zabytki. By ją ocenić, jak słusznie mówi p. Dantier w rozprawie swojej *Les monuments Normands en Italie et en Sicile*, trzeba koniecznie ją widzieć, własnemi oczami przypatrzyć się jej bogactwu, rękami murów się dotknąć, raz drugi i trzeci ją odwiedzić, przejrzeć ją od góry do dołu. Najlepszy opis jest martwy w porównaniu z życiem, jakie z każdego tryska kamienia, z wymową każdej cegiełki, z żywą nauką jej dziejowych obrazów, z napisami charakteryzującemi epokę, z całością przed którą uchylić tylko wypada czoło. Możemy tylko opis ten zakończyć słowami bulli Papieża Lucyna III w 1182 roku, podnoszącego Monreale do godności metropolii wszystkich sycylijskich kościołów. „Od czasu wieków starożytnych, żaden król ziemski nie przedsięwziął równej budowy, a sama sława jaką wspaniałość, bogactwo i piękność zjednały jej w świecie, wprowadzają już w podziw dalekich cudzoziemców“.

J. P.

tu poważniejszych w sferze finansowej nie znajdzie, lecz za to całą uwagę absorbują swojskie frymarki, do których nawyknięto. Nie idzie zatem, aby nie miano nic zagranicznego sobie przyswajać, ale będzie to zawsze coś takiego, bez czego można się było obejść. I tak na przykład teraz upodobały sobie niemieckie giełdy szczególnie akcye hut żelaznych i zakładów górniczych. Dla czego? nie wiedzieć. Czy wobec największego jakie dotąd było, bezrobocia w księstwie Galii? a to w takim razie nie ma co winszować amatorstwu, bo bezrobocia bywają w tych czasach nader zaraźliwe. Tylko z drugiej strony nie trzeba nigdy po giełdach wymagać ani nauki, ani dalej sięgających pojęć.

Żydzi niemieccy rzucili się na akcye górniczych zakładów, więc i tutejsi robią to samo. Dość na tem, że te papiery i akcye Baubanków kupujących sążeń kwadratowy placu po 7000 złr., albo spekulujących pomiędzy sobą gruntami — przerywają monotonność usposobienia.

Oprócz tego zaczynają tu coś dzienniki barwy ministeryalnej przebąkiwać o tem, że rząd gotuje względem kolei galicyjskich projekt do prawa, mocą którego ma być daną pełna gwarancya 5ciu procentowa całej zaprojektowanej sieci. Tylko dodają, że przedłożenie tego wniosku będzie zależało od zachowania się delegacyi galicyjskiej wobec reformy wyborczej. Jaki związek, biorąc rzeczy ze stanowiska interesu państwa, może istnieć między jedną z tych kwestyj a drugą, odgadnie chyba spekulant, albo rząd wiedeński.

Wrocław 11go lutego. Płacono za pszenicę na 88 funt. po 265 srgr., żyto na 84 funt. po 248 srgr.; owies na 50 f. po 130; rzepak na 150 f. brutto po 397½ srgr.; olej po 22½ talara; spirytus na 100 Trall. po 17½ do 17⅝ tal.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 12 i 13go lutego.

Posady: Referenta szacowania lasów (3 zł. dziennie) w okręgu lwowskiej komisyi krajowej, podania w 2 tygodniach.

Licytacye: W starostwie tarnobrzeskim 6 marca licyt. przez oferty w celu zabezpieczenia budowy tam faszynowych na Sanie powyżej Pniowa i pod Brandwicą.— W zarządzie dóbr skarbowych w Bolechowie 3go marca licyt. w celu sprzedaży materyałów rzniętych na tartakach skarbwwych.— W sądzie pow. w Podhajcach 7 marca licyt. egz. realn. N. 366 tamże.— W sądzie obw. Stanisławowskim 6 marca licyt. publ. folwarku w Obertynie.— W sądzie del. m. w Rzeszowie 6 marca licyt. egzek. realn. N. 94 w Sędziszowie.— W sądzie pow. w Zabłotowie licyt. egzek. realn. N. 153 w Rudnikach.— W sądzie pow. w Brzeżanach 10 marca licyt. egzek. realn. N. 32 w Narajowie.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Przemyślu osoby interesowane o pozwie Hersza Wolfa Dyma o ekstabul. 4000 dukatów z dóbr Uherce.— Sąd kraj. krakowski o wpisaniu konkursu na majątek Franciszka Muthsama i Karoliny Muthsam w Krakowie.— Tenże sąd Jakóba Maschlera o nakazie zapłaty 400 zł. firmie Hahn et Marburg w Wiedniu.— Sąd obw. w Tarnopolu Mikołaja Tytczyńskiego o nakazie zapłaty 60 zł. Zlacie Hirszhorn.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski posiadacza wekslu z daty Chorostków 1 czerwca 1872 na 996 zł. 13 c., przez p. Teodora Iżyckiego wystawionego.— Sąd obw. w Samborze posiadacza książeczki kasy oszczędności miasta Sambora z 28 lipca 1872 Nr 1733 na 254 zł. na imię Karola Piotrowskiego.— Sąd kraj. lwowski posiadaczy następujących papierów: Listu zast. galicyjs. banku hipot. na 500 zł. Ser. C. N. 1863; listów zast. galic. Tow. kred. ziems. ser. IV. N. 5315 i 6968 na 500 zł., ser. V. N. 19,695 na 100 zł.; obligacyj. fund. indemn. okręgę lwowskgo na 500 zł. Nra 3996 i 7078, na 1000 zł. N. 28973, na 100 zł. Nra 2453, 2474, 10641, 32417, 32418, 32419, 32443, 10342, 13628, 19647; okręgu krakowskiego na 50 zł. N. 52, na 100 zł. Nra 2495, 3710 i 1159.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go lutego.

HOTEL POLLERA: Karol Seidel z Galicyi, G. Eiserle z Wiednia, A. Ris kupiec z Wiednia, E. Zukermandl kupiec z Wiednia, M. Lew kupiec z Linz, Kon z Krzeszowic, W. Horowitz kupiec z Wrocławia, Denhardt kupiec z Berlina, S. Frenkel kupiec z Bielska, G. Majenke kupiec z Węgier, Silberman kupiec z Prus, Nowak adwokat z Oświęcimia, Umińska właśc. dóbr z Bolencina, F. Gans fabrykant z Bensch, J. Weis z Bilefeld, Wawrzyniec Graupe kupiec z Wiednia, Ludwik Kentler z Galicyi.

HOTEL SASKI: Margr. Zygmunt Wielopolski kon. dw. rosyjs. właśc. dóbr z Warszawy, hr. Karol Scipio ze Lwowa, Ludwik Stern kupiec z Wrocławia, Józef Gostkowski właściciel dóbr z Opatkowic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 lutego. Depesza urzędowa mistrza dworu z pałacu królewskiego w Madrycie, wysłana dziś rano, a otrzymana tu w południe, donosi, że król Amadeusz odjechał z żoną i dziećmi do Lizbony. Gambetta, który wczoraj otrzymał od Castelara depeszę, zapowiadającą obwołanie Republiki, dziś nie dostał żadnej wiadomości.— Legitymiści zebrali wczoraj wieczór 2 miliony franków, które wysłane będą do Hiszpanii dla wspierania band karlistowskich. Książęta Orleańscy oddali 20 milionów do rozrządzenia zwolennikom księcia Montpensier dla ujęcia sobie armii. Wszyscy Alfonsiści pospieszyli na granicę, aby się dostać do Hiszpanii, a królowa Krystyna radzi zawezwać z Wiednia ks. Alfonsa Asturyjskiego, chcąc go pokazać Hiszpanom.

Strassburg 12 lutego. Policya wykryła tu odnogę komitetu paryzkiego, którego zadaniem jest nęcić dzieci alzackie do Francyi, celem wychowania ich. Bardzo znane osoby tutejsze są w to wmięszane. Zarazem odkryła policya, że były adwokat Laporte jest autorem wyszłego niedawno pisma obelżywego na Niemców i aresztowała go.

Bern 12 lutego. Rozkaz wydalenia proboszcza (a właściwie biskupa) Mermilloda, ogranicza się ewentualnie tylko do kantonu Genewskiego, jeśliby się opierał rozporządzeniom władzy.

Bern 12 lutego. Rada związkowa przesłała X. Mermillodowi za pośrednictwem rządu genewskiego notę w odpowiedzi na *breve* papiezkie z dnia 16 stycznia, z wezwaniem oświadczenia się w naznaczonym czasie, czy wobec sprzeciwiania się władz związkowej i kantonalnej, zamyśla pełnić obowiązki wikarego apostolskiego. W takim przypadku, albo jeśliby nie złożył w oznaczonym czasie żądanego oświadczenia, Rada związkowa odnośnie do konstytucyi i za porozumieniem się z rządem genewskim, przedsięweźmie właściwe środki, aby nie dopuścić reprezentanta Stolicy Apostolskiej do pełnienia mandatu sprzecznego z wolą władz krajowych.

Bern 12 lutego. Rada rządowa kantonu Turgau zniosła jako sprzeciwiającą się konstytucyi uchwałę synodu katolickiego, aby nie słuchać jej polecenia względem zaniechania przez Radę kościelną stosunków duchownych i urzędowych z usuniętym biskupem Lachat, i że uchwała ta ma przyjść pod głosowanie ludu d. 16 b. m. Rada rządowa zakazała głosowania i zagroziła Radzie kościelnej śledztwem sądowo-karnem w razie stawienia oporu rządowi.

Rzym 12 lutego. Komisya dla sprawy korporacyj religijnych zebrała się dzisiaj; ministrowie spraw zagranicznych i sprawiedliwości przemawiali w niej; żadna uchwała nie zapadła.

Londyn 12 lutego. W ostatniej depeszy ks. Gorczakowa z dnia 31 stycznia przedłożonej wraz z innemi parlamentowi, stoi: Rosya nie odrzuciła linii demarkacyjnej przez Anglię wytkniętej. Jesteśmy tem więcej skłonni do tego aktu uprzejmości, iż Anglia obowiązała się użyć swojego wpływu u serdara Szyra Alego, aby go skłonić do zajęcia przyjacielskiej postawy i zaniechania wszelkich kroków zaczepnych i dalszych zdobyczy. Wpływ ten opiera się niewątpliwie na materyalnej i moralnej powadze Anglii. Otóż w zapewnieniu tem widzimy rzeczywistą rękojmię utrzymania pokoju.

Dublin 12 lutego. W procesie przeciw Loftusowi, jednemu z księży oskarżonych o straszenie przy wyborach, przysięgli nie mogli się porozumieć; w skutku czego Loftus został uwolnionym.

Madryt 11 lutego wieczór. Oznajmienie królewskie przesłane kongresowi, następującej jest treści: Król nie zapoznaje wysokiego zaszczytu kierowania losami kraju, jakkolwiek głęboko zawichrzonego i miał stałe postanowienie dotrzymania zobowiązań swoich przysięgą stwierdzonych, względem utrzymania konstytucyi, mniemał bowiem, że niedoświadczenie jego lojalnością będzie zastąpione. Wszelako co do tego najgorętszego życzenia swego zupełnie się zawiódł, gdyż Hiszpania w nieprzerwanéj żyje walce. Gdyby to był nieprzyjaciel zewnętrzny, z którymby walka się toczyła, nigdyby nie składał władzy swéj; ale nieprzyjacielem tym są sami Hiszpanie, którzy z sobą walczą. Nie chce on jednak być królem jednego stronnictwa ani też rządzić wbrew ustawom. Wszelkie dalsze w tym duchu wysilenia uważając za bezowocne, dla tego składa koronę w swojem i swoich dzieci i następców imieniu.

Prezes kongresu wniósł, aby oznajmienie to królewskie udzielić senatowi z wnioskiem zebrania się obu Izb razem, dla objęcia praw zwierzchnictwa. Sallaverai wyraził w imieniu swego stronnictwa życzenie, aby postąpić w myśl ustaw i oświadczył, iż wspierać będzie rząd, który utrzyma porządek socyalny i całość Hiszpanii Ulloa podobneż uczynił oświadczenie obok słów przyjętych oklaskami: Ojczyzna musi dla każdego stać przed wszystkiem. Castelar wyraził zadowolenie z zachowania się konserwatystów. Obie Izby zebrały się natychmiast razem. Prezes senatu przewodniczył wspólnemu posiedzeniu i odczytał wezwanie prezesa kongresu do wspólnego obradowania senatu z kongresem pod imieniem „wszechwładne kortezy hiszpańskie.“ Minister spraw zagranicznych Martos oznajmił, że prezes ministrów Zorilla nie może przybyć na zgromadzenie, ale że król najwyraźniéj objawił postanowienie zrzeczenia się tronu. Ministeryum podało się do dymisyi. Abdykacyę króla przyjęto w kortezach jednogłośnie; wyznaczono natychmiast komisyę do ułożenia adresu na oznajmienie królewskie. Posiedzenie trwa daléj.

Madryt 11 lutego w nocy. W dalszym ciągu posiedzenia kortezy wybrały komisyę mającą odprowadzić króla do granicy. Postanowiono i poparto wnioski względem objęcia władzy najwyższéj przez zgromadzenie kortezów, ustanowienia rządu odpowiedzialnego, oraz że zgromadzenie ma ostatecznie orzec co do przyjęcia republikanckiéj formy rządu. Uchwały jednak osobno będą powzięte. Ustęp tyczący się ustanowienia Republiki i przelania władzy rządowéj na zgromadzenie kortezów uchwalony został 256 głosami przeciw 32. Następnie wzięto cały wniosek pod rozbiór, a popiera go Salmeron, zalecając zgodę i pojednawczość. Zorilla domaga się, aby przed głosowaniem mianować rząd. Rivero oświadcza iż prezes kortezów odpowiada za utrzymanie porządku. Zorilla obstaje przy swoim wniosku. Rivero odwołuje się do patryotyzmu, który stoi ponad wszystkiemi stronnictwami i wzywa Zorillę, aby zasiadł na ławie ministrów. Martos ubolewa nad zastosowaniem form przemocy, skoro monarchia jest pogrzebaną. Rivero opuszcza krzesło prezesa i wychodzi z sali; Figueras zasiada na krześle prezesa.

Madryt 12 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów wybrano rząd następującą liczbą głosów: prezes ministrów Figueras, 244 głosami; minister kolonij, Franciszek Salmeron, 238; spraw wewnętrznych, Py Margall, 243; wojny, Cordova, 239; sprawiedliwości, Mikołaj Salmeron, 242; marynarki, Beranger, 246; spraw zagranicznych, Castelar, 245; robót publicznych, Becerra, 233; skarbu, Echegaray, 242. Nowe ministeryum zasiadło przy stole ministeryalnym. Figueras uważa swój wybór jako następstwo swojego politycznego zachowania się. Gdyby był Orense obecnym, zostałby wybrany. Figueras dodaje, że wybór odbył się z całą swobodą; odczytuje telegramy donoszące, iż wszędzie panuje porządek i wyraża nadzieję, że Republika na silnych stojąca podstawach, ostoi się. Hiszpania odzyska przynależny sobie wpływ na zachodzie Europy i utrzyma nietykalność posiadłości swoich. Poczem zamknięto posiedzenie. Jutro wybór prezesa kortezów. Spokój wszędzie, Madryt iluminuje.

Odessa 12 lutego. Centralne bióro wystawy wiedeńskiej otworzyło tutaj, jakoteż w Konstantynopolu, Bukareszcie i Galaczu jlne ajencye, którym przyznano znaczne zniżenie opłat na kolejach żelaznych i statkach parowych.

Wątpliwości nie może już być żadnej, skoro urzędowa *Abendpost* pisze, że wiadomość o wniesieniu projektu ustawy względem wyborów bezpośrednich na przyszłem (sobotniem) posiedzeniu Izby niższej Rady państwa, radośnie jest przyjętą przez prasę wiernokonstytucyjną. Radość to bardzo naturalna: stronnictwo staje u progu swego wszechwładztwa. Słusznie też napomina go monitor, aby mu się nie zawróciła głowa w chwili, gdy dochodzi do celu; przestrzega je, aby wobec tego zachowało umiarkowanie i zbytecznem wymaganiem nie zepsuło dzieła, doradza więc przyjęcie projektu *en bloc* pomimo jego niedostatków, a w końcu artykułu dodaje: „Reszta się znajdzie.“ I niezawodnie się znajdzie, skoro stronnictwo będzie miało w ręku władzę, a tę daje mu reforma wyborcza. Wszakże sama jedna *N. fr. Presse* nie może się obejść bez hypokryzyi i radość swoją kryje niby pod płaszczem męczeńskim. Tak bowiem zaczyna: „Nakoniec, nakoniec, po latach poniżenia i cierpień, chwila tryumfu.“ Gdzież owe lata cierpienia? maż to znaczyć ministeruum Hohenwarta? Sam *Tagblatt* wyśmiewa się z owych lamentów *N. fr. Pressy*, z owego patosu i pyta: kiedy i który jej redaktor był zamknięty w ostatnich latach?...

Na tym świetnym horyzoncie *N. fr. Presse* w chwili dzisiejszej, w wilią tryumfu, jedna tylko istnieje chmurka, jak sama pisze, a jest nią ugoda z Galicyą, którą rząd podnieść obecnie uznał za stósowne. Cieszyła się *N. fr. Presse*, że rezolucya już w zwojach elaboratu została pogrzebaną, aż tu znów powstaje to widmo w postaci samego elaboratu zmodyfikowanego w głównych punktach, o ile piszą dzienniki wiedeńskie. Nie możemy powiedzieć, aby nam owo zmartwychwstanie elaboratu wielką sprawiło radość; dziwić się jednak nie będziemy, że rząd dogadza i w tem wiernokonstytucyjnemu stronnictwu, które ciągle sprawę rezolucyi ze sprawą reformy wyborczej wiązało. Co do nas, widzieliśmy tego związek tylko w §. 1 rezolucyi, i to taki, że §. ten nie przypuszczał wyborów bezpośrednich, warując sejmowi prawo reprezentacyi. Postawienie w tej chwili elaboratu na porządek dzienny, jest to środek zmuszenia delegacyi naszej do oświadczenia się natychmiast w sprawie reformy wyborczej; bo skoro projekt ustawy jest już wniesiony, nie ma powodu zawieszania §. 1go elaboratu, jak to dotąd się działo, a dyskusya nad nim, to dyskusya o reformie wyborczej.

Lecz jak daleko zaszły te układy pod wodzą Namiestnika Galicyi, bo, że są i trwają, o tem wątpić nie można? Nam się wydaje, że nie zaszły daleko, bo koło polskie do dziś dnia nie zbierało się w celu powzięcia jakiej stanowczej uchwały. Jeżeli dziś nie będzie zebrania koła, natedy jutro reforma wyborcza zostanie wniesioną, zanim delegacya poweźmie decyzyę. Czy i w takim przypadku elaborat stanie na porządku dziennym, czy też podjęcie sprawy galicyjskiej, wykonanie przez rząd programu mową tronową wytkniętego, ma być zależnem jedynie od stanowiska, jakie zajmie delegacya w układach propronowanych jej przez rząd za pośrednictwem hr. Gołuchowskiego? W kilku dniach wszystkie te pytania faktycznie będą rozwiązane, a nie mając dokładnych wiadomości, nie chcemy co do usposobienia delegacyi wobec tak rozmaitych okoliczności stawiać żadnych domysłów. W każdym razie wniesienie projektu za upoważnieniem cesarskiem, usuwa wszelkie przypuszczenie zwłoki. Reforma zostanie przez Radę państwa uchwaloną, a trudno, jak to czyni *Vaterland*, rachować na odmowę sankcyi.

W obszernym a wykrętnym artykule stara się *Provinzial-Correspondenz* z okazyi sprawy Wagenera bronić, nie wiemy, jego, czy rządu. Osobliwa to logika urzędowego organu, który powiada, że oskarżenia wytoczone w sejmie na Wagenera, tyczą się jego jako osoby prywatnej, nie zaś jako wysokiego urzędnika, jakkolwiek godność urzędowa zostaje przez to dotkniętą, a przeto i cały stan urzędniczy cierpi na honorze. Wszystko to brednie. Stan urzędniczy nie cierpi na honorze, jeśli jeden z jego członków dopuścił się szalbierstwa; cierpiałby tylko wtedy, gdyby rząd nadal utrzymał szalbierza na urzędzie. Bezczelną zaś jest teorya urzędowego organu, aby zbrodnia popełniona przez urzędnika nie jego lecz tylko osoby jego dotykała; to jest, iż gdyby rząd skazał Wagenera, on mógłby dalej urzędować, bo dopuścił się czynu karygodnego nie jako tajny radzca gabinetu królewskiego, ale jako człowiek prywatny. Przypomina to nam dawny zwyczaj w wojsku rosyjskiem. Ponieważ żołnierz dekorowany wolny był od kary kija, przeto zdejmowano z niego mundur, a gdy dostał pałki, wdziewano nań mundur napowrót. Tym sposobem ukarany był człowiek, a uszanowany żołnierz waleczny. Czuje jednak *Prov. Corresp.*, że zajście z Wagenerem naraziło stosunek rządu z sejmem, i dla tego wyraża nadzieję przywrócenia obustronnego zaufania.

Toż samo pismo urzędowe ubolewa nad powolnym biegiem czynności sejmowych, tak, iż może nie zdoła sejm wykończyć na czas pierwotnie naznaczony budżetu, którego dotychczas jeszcze komisya nie sprawdziła.

Wiedeńskie bióro korespondencyjne skąpo i późno nadsyła nam telegramy o wypadkach w Hiszpanii. Wczoraj wieczór już po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy przez gazety berlińskie mnóstwo nowych szczegółów odnoszących się do zajść w Madrycie, o których przez Wiedeń żadna nas do tej chwili nie doszła wiadomość. Jeszcze bowiem dn. 11 bm. wieczór, a zatem przed odjazdem króla do Lizbony, zapadły w zgromadzeniu kortezów stanowcze uchwały; a mianowicie: ogłoszenie połączenia obu izb w jedno ciało prawodawcze z prawem mianowania władzy wykonawczej, obwołanie rzeczypospolitej, mianowanie nowego ministeryum i objęcie naczelnej zwierzchności jako jedynowładna rządząca korporacya. Po takich orzeczeniach rozstrzygniętą jest na teraz kwestya królewskości, a wszystko, cokolwiek dziać się będzie w imieniu czy to Don Karlosa, czy Alfonsa, czy niewiedzieć czyjem, nawet Montpensiera, jest krokiem buntu przeciw władzy. Król Amadeusz złożywszy rządy aktem, który powyżej z telegramów bióra berlińskiego podajemy w treści, i wyrzekłszy się praw do tronu w swojem i swoich potomków imieniu, mógł bezpiecznie opuścić Hiszpanię, udając się nie najbliższą drogą, gdzieby mógł spotkać się z powstańcami nie wiedzącymi jeszcze o wypadkach w Madrycie, zatem nie na Walencyę, nie na San Sebastian, lecz w przeciwną stronę do Portugalii, a odprowadzony przez straż honorową ciała prawodawczego. Na czele nowego rządu stanęli sami republikanie: Figueras, Castelar i inni, a w nowym gabinecie widzimy także nazwiska członków ostatniego gabinetu królewskiego, którzy w ciągu jednej doby z monarchistów zostali republikanami, jak Echagaray, Berenger.

Paryzkie dzienniki głoszą, że książę Alfons Asturyjski przybył do Paryża i wybiera się do Hiszpanii. Tymczasem nieruszył on się z Wiednia, gdzie pobiera nauki w Teresianum. Może tak samo nie potwierdzi się wiadomość, jakoby Zorilla niechciał przyjąć w nowym rządzie udziału i zamierzył towarzyszyć królowi. Zapewne przez grzeczność ostatni minister króla Amadeusza odprowadził go do granicy, aby wróciwszy, zostawić przy królu rojalistyczne swoje przekonania a przejść na stronę republiki, od której dzieliła go tylko stosowność chwili, nie zaś różnica zasad. Wprawdzie niedawno temu Zorilla w kortezach zawołał, że nie opuści króla i jego dynastyi. I dotrzymał słowa; król bowiem opuścił go.

Nowy rząd hiszpański i zgromadzenie narodowe oświadczyły się przeciw naruszeniu praw Hiszpanii i za całością posiadłości. Deklaracya ta odnosi się do Antyllów. Więc republika nie dopuści usamowolnienia wysp, a zatem wobec powstania Kuby zachowa się tak jak wszystkie dotychczasowe rządy monarchiczne. Inaczej jednak zapatrywać się teraz będą w Ameryce na stosunek Kuby do monarchii Hiszpańskiej, a wiadomość o ustąpieniu Amadeusza przyjętą tam została z radością, jako wróżba, iż wyspa Kuba będzie miała prawo stanowić o własnym swoim losie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 14 lutego (*prywatna*). Wniesienie reformy wyborczej na jutrzejszem posiedzeniu Rady państwa żadnej nie podlega wątpliwości. Rokowania hr. Gołuchowskiego z gabinetem i polakami ciągle trwają. Ponieważ sprawa galicyjska i reforma wyborcza mają być razem traktowane, przeto zdaniem niektórych dzienników obie sprawy po pomyślnem ich załatwieniu mają równocześnie otrzymać sankcyę cesarską. Wiadomość, że ministerium odstępuje od żądania immatrykulacyi ugody galicyjskiej, napotyka na opozycyę *N. fr. Presse*, która gniewa się z klubem stronnictwa wiernokonstytucyjnego względem *modus procedendi* w obu sprawach. *Tagblatt* zapowiada przybycie ministrów Lassera i Ungra do klubu niemieckiego. *Tagblatt* w artykule umiarkowanym napomina Polaków, aby przyjęli ofiarowany sobie kompromis.

Petersburg 13 lutego. Dwór rosyjski przywdział 4 tygodniową żałobę po cesarzowej Karolinie Auguście.

Gota 13 lutego. W tutejszych kołach dworskich nic niewiadomo o pogłoskach powszechnie rozszerzanych, tyczących się zaręczyn księcia Alfreda Edimburskiego z W. Ks. Maryą Rosyjską.

Bern 13 lutego. Wielka Rada kantonu Genewskiego przyjęła artykuły 2gi i 3ci nowej ustawy kościelnej katolickiej, jak również na wniosek większości komisyi z dodatkiem przez Carfereta postawionym, że gminy katolickie kantonu Genewskiego mają i nadal należeć do dyecezyi Lausanne, odpowiednio do istniejącej umowy dyecezyalnej.

Wersal 14 lutego. Dutemple żąda wolności wniesienia interpelacyi względem klasztorów francuskich w Rzymie i chce ją postawić w poniedziałek. Minister hr. Rémusat oświadcza, iż w sprawie tak dalece drażliwej rozprawy publiczne byłyby niewłaściwe. Gdy zgromadzenie zażądało w skutku tego, aby Dutemple żadnej nie stawiał interpalacyi, tenże cofnął ją.

Madryt 13 lutego. Kortezy wybrały nowe ministeryum Figueras (p. wyżej). Castelar otrzymał w niem, tekę spraw zagranicznych. Figueras zapewnił na posiedzeniu kortezów, że spokojność wszędzie panuje i wyraził nadzieję, iż republika na zawsze utrwaloną została, a inne narody szczepu łacińskiego nie będą się ociągały iść za przykładem Hiszpanii. Senat mianował komisyę nieustającą z 20 członków złożoną. Zorilla ma iść jako poseł do Petersburga. Stany Zjednoczone Ameryki północnej uznały republikę hiszpańską. Przybył tu Serrano.

Kurs. Wiedeń dnia 14go lutego godz. 4. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·80. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 73·60. — Losy z r. 1860 105·50. — Akcye banku 998. — Akcye kredytowe 337·—. — Londyn 109·10. — Srebro 108·15. — Dukat —. — Lombardy 192·75. — Losy z r. 1864 148·50. — Akcye franco-austr. 130·—. — Napoleondor 8·67. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 229·—. — Akcye kol. Lwows.-Czerniow. 154·— Akcye kolei północ.-wschod 155·—. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 212·75 — Obligacye indemniz. gal. 77·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 234·—. — Akcye anglo-banku 301·— Akcye kolei rządowéj 330·50. — Akcye kol. siedm. 177·—. — Akcye kol. Rudolfa 171·50 — Tramway 382·—. — Akcye banku budowy 224·—. — Akcye kolei wschod. 129·50. — Akcye banku anglo węgiersk. 101·25. — Akc. kolei zjed. 247·—. — Losy tureckie 76·60. — Losy prem. węgiers. 104·25. — Akcye kolei bogumińskiej 177·—. — Akcye kolei ces. Elżbiety 247·—. — Akc. kolei pół.-zach. 217·50 Akc. frank. węgiers. 101·50. — Ogólny austr. bank 361·—. Akcye nowego wiedeńskiego Tow. Tramway —.

Usposobienie giełdy: — stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

☛ Do dzisiejszego Nru. dołącza się recenzye o koncertach pianisty Ludwika Marka.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 lutego

(Wartość kuponów do 15 lutego.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 —	107 25	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	107 50	106 50	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	150 —	149 —	—
Talary pruskie „ 100 tal.	163 —	162 —	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 18	5 10	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 73	8 63	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	77 50	76 50	1 36⅔
4% listy zast. „ „ „ 100	72 50	71 50	49
5% „ „ „ 100	79 50	78 50	61
5½% Listy Z. 36-l. pł. sreb. Zakł.	98 75	98 —	67⅓
6% „ „ 36 „ bn. Kred.	93 —	92 25	1 73⅓
6% „ „ 18 „ „ krak.	94 —	93 25	1 73⅓
5% „ hipot. „ „ 100	89 —	88 —	2 73⅓
5% „ zakł. kred. wł. „ 100	95 50	93 —	— 73⅓
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	101 50	99 50	— 73⅓
Losy przem. węgierskie za 1 sztukę	105 50	103 —	—
Ak. G. G. d. H. i P. a 4% w. za 1 s.	7 —	94 —	— 49
„ „ Hipoteca. a 80% „ „ 1 „	234 —	229 —	— 97¾
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	131 —	123 50	1 28⅓
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	158 —	156 —	2 89
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	97 —	95 —	— 36⅔
5% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 —	93 75	— 57⅔
4% „ „ „ II „ 100	94 —	92 75	— 57⅔
4% „ „ „ za rsr. 100	94 —	92 75	— 72¼
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	80 —	78 75	82¼
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	47 —	45 —	—

Wiedeń 12 lutego.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	70 10	69 90
5% „ „ „ sreb.	73 70	73 50
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 50
„ „ czeskie	— —	— —
„ „ węgiersk.	80 5	80 —
„ „ galicyjsk.	77 50	77 —
„ „ bukowiń.	76 —	75 —
„ „ siedmiogr.	78 —	77 50

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr	101 —	100 10
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	91 —	90 70
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „	30 50	— —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	95 —	94 50
5 „ węgiersk. kred. losow	86 75	86 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 50	88 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	117 —	116 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	330 —	31[illegible] —
„ „ „ 1854	98 —	97 50
„ „ „ 1860	105 90	105 50
5% losów pożycz. austr. państw. 1860	134 —	133 50
Losy pożycz. z r. 1864	149 —	148 —
„ prem. poż. węgier.	103 75	103 50
„ Comorente	26 50	25 50
„ Kredytowe	187 50	187 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 50	97 25
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palffy	28 25	27 75
„ ks. Klary	33 —	37 —
„ hr. St. Genois		
„ miasta Budy	29 50	2[illegible] 50
„ ks. Windischgraetz	23 75	23 25
„ hr. Waldstein	24 —	23 50
„ hr. Keglevich	18 25	17 75
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	1002	998 —
Zakładu kredytowego	339 —	338 50
Żeglugi parow. na Dun.	[illegible]	670 —
Kolei północ. Ferdynada	2310	2300

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	331 50	329 50
„ zachodn. c. Elżbiety	248 —	247 —
„ Pardubickiej	176 —	175 —
„ Połudn.	193 75	192 25
„ Galicyjskiej	229 50	229 —
„ Czerniowieckiej	156 —	154 —
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	155 50	155 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	171 50	171 —
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	174 50	174 —
„ „ Koszycko-Bogum.	178 —	177 50
„ „ Siedmiogrodz.	177 50	177 —
„ „ Cisańskiej	245 50	244 50
„ „ wschod. węgier.	127 25	128 75
„ „ austr. północno-zachodniej	217 75	217 25
„ „ Franc. Józefa	222 —	221 —
Akcye banku anglo-austr.	303 75	303 25
„ „ anglo-węg.	102 —	101 —
„ austryack. ogóln.	364 50	363 50
„ Zakł. kredyt. węg.	194 —	193 —
„ banku franko-austr.	130 50	130 —
„ „ węgierskiego	100 50	100 —
„ galic. d. handlu i prz. w Krak.	96 —	95 50
„ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	299 50	299 —
„ galicyjs. hipoteczne		
„ austryac. związkow.	212 50	212 —
„ dla obrotu ogólnego	233 50	232 50
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	76 75	76 50
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	72 —	71 —
„ Koszycko-Bogumiń.	91 7[illegible]	92 25

	żądają	płacą
Kolei Gal. Elżb. 5% za (sr. prus. 100 złr. w. a.)	91 75	91 10
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	90 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	129 50	129 —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	110 50	110 —
„ Bony 1870-1874 6%		
„ pół. C. F. 100 złr. w. a.	— —	88 50
„ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	[illegible]2 50	102 —
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 —	92 50
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl. „ w srebrze	97 25	96 75
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	101 50
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	98 20	97 80
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	76 25	75 75
„ „ Emisya 1867	87 —	86 —
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	88 50	88 20
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.)	94 50	94 —
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)		
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.		
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.		
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	93 —	92 50
Waluty.		
Cesarskie korony		
„ dukat na wagę	5 16	5 15
„ obrączkowy		
Złoto *al marco*		
Napoleondory	8 68	8 63
Fryderyki		

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	10 95	10 85
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 —	107 80
Srebro, kupony	108 —	107 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 62 15	1 62 50

Lwów 12 lutego

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 12	5 6
„ cesarski	5 15	5 9
Półimperyał rosyjski	8 95	8 80
Rubel srebrny rosyjski	1 73	1 65
„ papierowy	1 50	1 49
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	79 10	78 50
„ „ 4%	72 25	71 75
„ zast. Banku hip.	89 15	88 60
Obligi indemn. bez kup.	77 25	76 60
Akcye kol. galic. b. kup.	231 —	229 50
„ lwows.-czern.	155 —	153 50
„ Banku hipot. gal.	234 —	230 —

Warszawa 12 lutego.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 55	94 25
„ „ 2 „	93 55	93 25
kupon	—	— 55⅝
„ nowe	93 15	93 25
kupony	—	— 6[illegible]
„ likwidacyjne	79 70	79 40
kupony	—	— 7 %
Kolej warsz.-wiedeńska		
„ bydgoskiej	79 75	79 25
„ terespolskiej	116 50	115 50
„ łódzkiej	106 75	[illegible]

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*